



PISMO POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA

WYDAWANE PRZY WSPÓŁUDZIALE: AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ,
MINISTERSTWA NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO, POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

TOM 113
ROK 130

PAŹDZIERNIK – LISTOPAD – GRUDZIEŃ 2012

ZESZYT 10–12
2586–2588

WSZECHŚWIAT MA 130 LAT!

Jerzy Vetulani (Kraków)

Ponad 130 lat temu, 3 kwietnia 1882 r., ukazał się w Warszawie pierwszy z 2588. dotychczas wydanych zeszytów *Wszechświata*. Założony w roku śmierci Darwina. *Wszechświat* powstał dzięki wysiłkom 82 2006 ----- grupy przyrodników związanych z warszawską Szkołą Główną. Była to grupa, którą dzisiaj określilibyśmy jako rewolucjonistów i patriotów. W okresie, w którym przetaczały się ideologiczne spory, związane głównie z teorią ewolucji, a w biologii, geologii i innych dziedzinach nauk przyrodniczych podejścia naukowe mieszały się z przesadami, stali oni konsekwentnie na stanowisku, że rzetelna, pozbawiona przesądów wiedza jest konieczna dla społeczeństwa, a w szczególności dla społeczeństwa polskiego, które mimo rozdarcia pomiędzy trzy zabory wykazywało zdumiewającą jednolitość kulturową. Chyba niewielu z grona założycieli *Wszechświata* sądziło, że dotrwa on do XXI wieku, ci jednak, którzy w to wierzyli, mieli prawo przypuszczać, że będzie on wydawany regularnie, co niedzielę trafiając do rąk prenumeratorów w całej Polsce, nawet jeżeli nie było wiadomo, kiedy odzyska ona niepodległość.

Jakież cele stawiało sobie nowopowstałe czasopismo popularnonaukowe? Pierwszy redaktor naczelny *Wszechświata*, Bronisław Znatowicz, che-

mik i fizjograf, wierząc w konieczność stosowania metod naukowych dla poznania przyrody, tak oto pisał w pierwszym numerze swojego tygodnika¹:

W rzeczy samej, u stóp niebotycznej góry nauki, ludzkość tworzyła sobie idealne, na domysłach i wyobraźni oparte poglądy na wszechświat. Obejmowała niemi całą naturę, tłumacząc najczęściej rzeczy nieznane przez niewiadome, w przekonaniu, że rozumie i siebie sama i naturę. Trzeba było wielu stuleci... żeby na koniec ludzkość spostrzedz mogła, iż ze szczytów na które ją wzniosły skrzydła wyobraźni Demokrytów i Platonów, należy jej powrócić do podnóża. Tam dopiero, za przewodników wzięwszy obserwację i doświadczenie, należy rozpocząć mozolną wędrówkę od szczegółu do szczegółu, aby z ich zebrania i porównania wysnuwać ogólniejsze wnioski... Starożytność tchem jednym pragnęła wychylić do dna bezbrzeżny ocean wiedzy, czasy dzisiejsze wyczerpują go po kropki, ale milijonem ust łaknących. Do tej pracy wezwani są wszyscy i wszyscy, najmniejsi nawet potrzebni.

...Zapoznanie się z nawet najdrobniejszą cząstką wszechświata musi przynieść bezpośrednie materialne lub moralne zyski. W tem znaczeniu i my, bez przeceniania sił naszych, możemy

wiele uczynić, jeżeli już nie na drodze wykrywania prawdy, to przynajmniej przez jej poznawanie i rozpowszechnianie.

Wszechświat powstawał i rozwijał się nie bez kłopotów, które były trojakiiego rodzaju – cenzura, autorzy i pieniądze. Przez wiele lat, do roku, na każdym zeszytce była notatka „Dozwoleno cenzuruje”, a cenzura sprawdzała, czy *Wszechświat* ogranicza się wyłącznie do relacji z badań naukowych. Długo trwało, zanim cenzura nie zniknęła i wróciła dopiero w latach 1945–1989, o czym świadczyły niewielkie kody identyfikujące cenzora z ulicy Basztowej, takie jak L-35, k-28 itp. PRLowska cenzura za czasów mojego redagowania czasopisma, w stanie wojennym i po nim, skreślała niewiele (np. z życiorysu prof. Kaweckiego fakt, że był on wywieziony na Syberię), ale w czasach stalinowskich było gorzej.

W pierwszym, noworocznym numerze *Wszechświata* z 1899 roku czytamy radosną notę redakcyjną o zniesieniu części restrykcji, a równocześnie wykorzystującą nową sytuację do apelu do polskich wybitnych uczonych o współpracę ze *Wszechświatem*:

Osiemnasty rok istnienia pismo nasze rozpoczyna pod zmienionymi nieco wróżbami. Wskutek bowiem świeżo pozyskanego zezwolenia władzy, *Wszechświat* ma prawo bardzo znacznie rozszerzyć granice swej działalności piśmienniczej. Odtąd już nie jesteśmy zmuszeni zamykać się wyłącznie w ciasnych ramach mniej lub więcej popularnie opracowanych rozdziałów z fizyki, chemii i nauk przyrodniczych, ale z równą swobodą dotykać możemy wszystkich kwestyj, które z naukami przyrodniczymi w bliższym lub dalszym znajdują się związku, możemy zwracać się do wszystkich nauk, które opierają się na wiedzy o przyrodzie, i wogóle— czerpać ze źródeł daleko rozmaitszych niż poprzednio. Co jednak dla nas ważniejsze—droga inicjatywy została przed nami otwarta w sposób zupełnie dla nas dawniej niedostępny, gdyż, przez wprowadzenie odpowiednich działów, mamy obecnie możliwość informowania czytelników o stanie nauk przyrodniczych u nas i gdzieindziej, dzisiaj i w przeszłości, o ich zadaniach i metodach badania oraz wykładu, o potrzebach naszych w tym kierunku i o sposobach zaradzania brakom.

Dzisiejsza odezwa nasza jest listem otwartym do wszystkich, których kierunek pracy upoważnia do zabrania głosu w sprawie szerzenia nauki. Jest oraz z głębi serca płynącą i najbardziej nalegającą prośbą: Pomóżcie nam, uczynicie swem staraniem, żeby *Wszechświat* stał się prawdziwym ogniskiem naukowości naszej w dziale nauk przyrodniczych,

Wy, zasłużoną sławą okryci przewodnicy, których imiona ze czcią wpisują do swej księgi dzieje nauki polskiej, nie poskąpcie skromnemu tygodnikowi okruszyn ze stołu, karmiącego rzesze uczniów waszych.

Wy, których skrzętną działalnością wrą i kwitną pracownie naukowe wszystkich krajów świata, którzy przebiegacie całą kulę ziemską z myślą badawczą, z cyrklem inżyniera, puszką botanika, młotem geologa, czy dragą oceanografa, pod biegunem czy pod zwrotnikami pamiętajcie, że są i w kraju rodzinnym umysły spragnione wieści o waszych pracach i zasługach, a zdolne do ocenienia waszych zdobyczy i pochłubienia się braterstwem krwi z wami.

Wy wszyscy, którym losy nie odmówiły możliwości wykształcenia się w naukach przyrodniczych, którzy w ciszy waszych gabinetów przemysłowców nad szczegółami nauki lub obszarami jej zadań, podzielcie się myślą waszą z ogółem za pośrednictwem *Wszechświata*.

Efekty nie były złe. Wśród wybitnych uczonych bardzo ciekawe artykuły nadsyłała z Paryża Maria Skłodowska-Curie. A jakby z drugiej strony pisali do *Wszechświata* zesłańcy z Syberii, wśród nich Maksymilian Horwitz, który mniej znany był jako doktorant uniwersytetu w Gandawie, a bardziej jako jeden z ważniejszych postaci w KPP. Wcześniej było gorzej. Zamykając drugi rok istnienia pisma Znatowicz zauważa: *W krajach zachodnich współpracownikami pism naukowo-popularnych są najpierwsze siły naukowe, prawdziwi przewodnicy nauki, członkowie akademii i uniwersytetów, niewahający się w liczbie swoich obowiązków naznaczać ważnego miejsca zapoznawaniu szerokiego kręgu publiczności z najnowszymi postęпами wiedzy, które w przewoźnej części są ich własnym dziełem... U nas inaczej. Przedstawiciele naukowości polskiej, z żalem zaznaczyć to musimy, w bardzo niewielkiej tylko liczbie swymi podpisami ozdabiają karty *Wszechświata*.*

Nie jednak cenzura ani brak polskich autorów (*Wszechświat* zamieszczał prawie błyskawicznie tłumaczenia prac wybitnych uczonych europejskich i amerykańskich, i prawdę mówiąc były one pisane przez uczonych i myślicieli większego kalibru niż większość polskich przyrodników), ale problemy finansowe stanowiły najbardziej realne zagrożenie dla bytu *Wszechświata*. Towarzyszyły mu one od początków – czasopismo było prywatną inicjatywą i w zasadzie utrzymywało się z prenumeraty (W Warszawie rs 6, na Prowincyi rs 7 kop. 20, w Cesarstwie austriackim 10 złr, w Cesarstwie niemieckim 20 Rmrk). Dochody z tego źródła nie były jednak wystarczające i czasem uniemożliwiały druk. W 1905 roku Redakcja skarży się:

Całomiesięcznej przerwy w wychodzeniu Wszechświata nie możemy pozostawić bez usprawiedliwienia. Czytelnicy wybaczyć nam zechcą, jeżeli to usprawiedliwienie—wbrew naszej woli—w niektórych punktach przemienić się może w akt oskarżenia, trudno bowiem panować nad słowem, kiedy się czuje żal i smutek, a jeszcze trudniej widzieć fakty w innem świetle, aniżeli one się przedstawiają po bezstronnem a trzeźwym zbadaniu.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że Wszechświat narówni ze wszystkimi robotami naukowymi nie cieszył się nigdy łaskami szerokiej publiczności. Z wysiłkiem żyjąc z dnia na dzień, zdobywał sobie minimalne środki pieniężne na bieżące potrzeby, ale marzyć nawet nie mógł o jakimś odkładaniu na czarną godzinę. Łudził się tylko, że ta skromna garsteczka kilkuset prenumeratorów, dla której pracował, jak umiał stanowi grono osób istotnie przekonanych o potrzebie pisma przyrodniczego dla narodu, liczącego się na dwadzieścia milionów i roszczonego sobie niemalą pretensję do kulturalności. Niestety, pierwszy podmuch wiatru, przeciwnego cichej, a systematycznej pracy, rozwał te złudzenia. Przyszedł czas wyłącznego zajęcia jaskrawymi sprawami chwili bieżącej, czas brzmiących, choć najczęściej pustych sporów o rzeczy mało lub wcale nierozumiane—i oto odwróciły się umysły od najważniejszych nawet zadań, o ile one nie miały wyłącznego charakteru zadań bieżących. Dziwnem jest to, że wśród tylu głosów, które, zdawałoby się, najwszechstronniej rozbiegają i objaśniają zadania, stojące dzisiaj otworem przed nami, nie słyhać jakoś dotąd nawoływań do ustrzeżenia od zagłady tych słabych

może, lecz bądź co bądź istniejących początków naukowości polskiej, dla których w dotychczasowych naszych warunkach ciasną, lecz prawie jedyną ostoją były czasopisma naukowe.

Jakkolwiek nauka z polityką nie ma nic wspólnego, rozumielibyśmy dobrze, gdyby krytyka wystąpiła z zarzutami przeciw Wszechświatowi, że wobec rozbudzenia dbałości o nasze własne sprawy krajowe za mało wykazuje czujności w tym kierunku. Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby od współpracowników naszych, czy osób dalszych, napływały wskazówki, co w danej chwili można uczynić lub zapoczątkować u nas na polu nauk przyrodniczych, w sprawie ich nauczania, gromadzenia pomocy naukowych, albo badania kraju. Wszakże jedną z głównych części składowych naszego ruchu wyzwolenczego było i jest dotychczas dążenie, do stworzenia szkolnictwa narodowego. Co więcej—wszakże bardzo silnie uwydatniła się konieczność wprowadzenia nauk przyrodniczych do programów nauczania..

Ostatecznie postąpiono z nami w sposób ze wszystkich najprostszy: zapomniano o naszym istnieniu. W chwili, kiedy zwykły rozsądek kazałby wszelkimi siłami podtrzymać te organy, których umiejętna chęć służenia sprawie ogólnej jest wypróbowana, pismom naukowym polskim zamknięto możliwość istnienia, odmawiając ich prenumeraty. Nasze pismo w początku roku bieżącego straciło więcej niż trzecią część ze zwykłej liczby prenumeratorów. Wszechświat znalazł się nad samym brzegiem przepaści. Ostatnim nakoniec ciosem dla zachwianego wydawnictwa, było nagle i bezwzględne żądanie wypłaty sumy stosunkowo niewielkiej, ale której na razie nie mogliśmy uiścić. To żądanie sprawiło, że przerwać musieliśmy druk Wszechświata z dnia na dzień, nie mając nawet możliwości uprzedzenia o tem czytelników.

Wychodząc jednak z założenia, że niema takich trudności, któreby uwalniać mogły od spełnienia przyjętych zobowiązań, redakcja nasza poczyniła zabiegi, żeby Wszechświat doprowadzić do końca roku bieżącego bez uszczerbku dla prenumeratorów. Podejmując z dniem dzisiejszym druk naszego pisma nanowo, zawiadamiamy czytelników, że wydawać je będziemy co tydzień w zeszytach powiększonych, dopóki nie pokryjemy strat w objętości pisma spowodowanych przez przerwę.

Ta skarga przyniosła pewne efekty, a z pomocą, podobnie jak wiek później, pierwsza nadbiegła Akademia Umiejętności:

Wszechświat rozpoczyna swój tom dwudziesty szósty pod wróżbami, jeżeli nie lepszymi stanowczo, to przynajmniej nie tak zastraszającymi, jak bywało dotychczas. Przedewszystkiem raz jeszcze z chlubą i radością przypomina w tej chwili te zaszczytne dla niego i wyjątkowo życzliwe zabiegi, których wyrazem była odezwa, podpisana przez wszystkich członków Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie, zwrócona do całego wykształconego ogółu polskiego i przedrukowana w bardzo wielu organach naszej prasy. Odezwa ta niezmiernie podniosła nas na duchu, pozwalając wierzyć, że jednak praca nasza musi mieć jakieś znaczenie, musi być dla kogoś przydatna i pożądana, kiedy za jej przedłużeniem odzywają się głosy tak bardzo poważne i budzą tak szerokie echa. I oprócz tego objawu uznania dla naszej roboty otrzymaliśmy z wielu stron mniej głośnie lecz nie mniej dla nas mile dowody, że jest u nas niemało ludzi bardzo życzliwych sprawom nauki i jej rozwój uważających za pierwszorzędną sprawę narodową, którzy na Wszechświat patrzą jako na ważną w tym względzie placówkę.

Z drugiej strony staje się rzeczą coraz bardziej widoczną, że czasy obecne, w ogóle tak pełne zamętu i niepokoju, dla oświaty u nas, a w szczególności — dla nauk ścisłych i przyrodniczych mogą stać się początkiem nowego, pomyślniejszego okresu. Wprowadzenie tych nauk do programów szkolnych, skierowanie ku nim umysłów młodzieży jest na porządku dziennym, a jakkolwiek praca pospieszna, nieraz dorywcza może, około reformy naszego wykształcenia, jaka z konieczności praktykuje się dzisiaj, nie zawsze prowadzi sprawę od razu na drogi najważniejsze, spodziewać się można, że raz rzucone nasiona wzejść muszą w niedalekiej przyszłości.

Taka jest bowiem właściwość wszelkiego ziarna zdrowego, że minimum warunków jego rozwoju wystarcza, aby wydało młodą roślinkę, a już rzeczą, jest pilnego ogrodnika, żeby młody pęd rozrósł się i rozwinął jaknajokazalej. Dotychczas położenie było takie, że ani nasion rzucać, ani, tembardziej, czuwać nad wzrostem i rozwojem pędów nie było nam wolno.

Otóż dwie powyższe okoliczności: zwrócenie uwagi na dotychczasową działalność Wszechświata, jakkolwiek z konieczności mało doniosłą, nierówną i skrzepowaną, oraz wzmocnienie stanowiska nauk przyrodniczych w kraju, dodają nam otuchy i wiary w przyszłość naszą.

Losy *Wszechświata* w ciągu 130 lat jego istnienia nie układały się harmonijnie, ale mimo politycznych turbulencji, w czasie których *Wszechświat* przechodził w stan życia utajonego, wydano 113 roczników. Przepadły lata obu wojen światowych. Po pierwszej *Wszechświat* wznowiono jako nieregularny miesięcznik w roku 1927. a lepsze czasy nastały w 1930 roku, kiedy patronat nad *Wszechświatem* obejmuje Towarzystwo Kopernika. Jednak kłopoty finansowe powodują, że nigdy w ciągu roku nie udało się wydać 12 numerów, a ostatni z tego okresu ukazał się w maju 1939 r. II wojna światowa to znów przerwa, ale w dwa miesiące po wyzwoleniu Krakowa grupa tam się znajdujących członków Zarządu Głównego PTP im. Kopernika, rozpoczęła prace nad wznowieniem pisma, którego pierwszy numer ukazał się we wrześniu 1945.

Czasy PRL były czasami zmieniających się redaktorów, zmieniającej się polityki. Po pierwszych trzech wybitnych redaktorach naczelnych – Dezyderym Szymkiewicz, Zygmuncie Grodzińskim i Franciszku Górskim, *Wszechświat* i PTP im. Kopernika przechwyciło Towarzystwo Przyrodników Marksistów, a redakcję objął Stanisław Skowron. Kiedy minął okres „błędów i wypaczeń” i na swoje miejsce czyli śmietnik odeszły koncepcje biologii marksistowsko-stalinowskiej, *Wszechświat* powrócił do normalności. Jedno, co trzeba przyznać – okres PRL był okresem stabilizacji finansowej. Po Skowronie redakcję objął Kazimierz Maślankiewicz, który prowadził *Wszechświat* do swojej śmierci w 1981 roku. Wówczas profesor Henryk Szarski zaproponował mi stanowisko Redaktora Naczelnego. I właśnie wówczas *Wszechświat* znów zderzył się z historią: w pięć dni po otrzymaniu powołania na stanowisko Redaktora Naczelnego ogłoszono stan wojenny, a wydawanie *Wszechświata* zawieszono. Tymczasem zaraz po wejściu do Redakcji i oglądnięciu starych roczników zorientowałem się, że w roku 1982, w marcu, *Wszechświat* obchodzi setne urodziny. Dziewięć miesięcy, jakie dał mi okres zawieszenia,

pozwoili na podjęcie kilku niezbędnych działań związanych z tą okazją, a trwałym akcentem stało się utworzenie kolumny „*Wszechświat przed stu laty*”, na której, zachowując oryginalną pisownię, drukowano co ciekawsze stuletnie materiały, dokładnie pilnując chronologii.

Po 1989 roku nastąpiły dla *Wszechświata* czasy dobre, ale trudne. Zniknęło regularne finansowanie. Dotacje z ministerstwa wystarczały tylko na ćwierć rocznika. Zaczął się okres pozyskiwana przyjaciół. Jak przed wiekiem pomocną rękę podała Polska Akademia Umiejętności i jej Sekretarz Generalny, profesor Jerzy Wyrozumski. Wkrótce do grona stałych sponsorów dołączyła Akademia Górniczo-Hutnicza, dzięki jej rektorowi, profesorowi Ryszardowi Tadeusiewiczowi.

Mimo kłopotów *Wszechświat* zmienił korzystnie swoją formę. Zyskał kolor, znaczne podniosła się atrakcyjność fotografii, a przejście na wydawanie w cyklu kwartalnym (z zachowaniem numeracji miesięcznej) pozwoliło drukować większe materiały.

Po moim odejściu po 21 latach *Wszechświat* dostał się w kompetentne ręce profesora Jacka Rajchela, a po jego rezygnacji w roku 2011 prowadzi go profesor Maria Śmiałowska. Ta sekwencja redaktorów naczelnych, biologów na przemian z geologami, zapewnia *Wszechświatowi* jego tradycyjną a wyjątkową pozycję, jako czasopisma równomiernie popularyzującego wiedzę o przyrodzie ożywionej i nieożywionej.

Czy obecny *Wszechświat* czyni to, do czego został powołany – czy niesie szeroką wiedzę przyrodniczą dla ogółu? Wydaje się, że tak. Stając się w roku 2005 organizacją użytku publicznego *Wszechświat* działa jeszcze intensywniej, aby przynosić pożytek społeczny. Jedną z dróg jest wprowadzona przez profesora Rajchela organizacja

konkursów. W roku 2003 *Wszechświat* zorganizował konkurs dla najmłodszych czytelników „Dokarmiamy ptaki zimą” oraz konkurs o nagrodę JM Rektora AGH „na krótki, oryginalny i ciekawy artykuł popularyzujący tematykę przyrodniczą”. W następnym roku ogłosił konkurs na najlepszy artykuł popularno-naukowy dla doktorantów o Nagrodę Prezesa Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, i konkurs ten jest ogłaszany corocznie. W roku 2005, przy współudziale kilku instytucji Redakcja ogłosiła konkurs fotograficzny „Przyroda w Krakowie”, a w następnym roku znów konkurs „Pomagamy Ptakom”. Wydawanie są też różne zeszyty tematyczne a od roku 2002 każdy marcowy numer *Wszechświata* jest poświęcony „Tygodniowi Mózgu w Krakowie”.

Kończąc te uwagi na 130-lecie zacytuję jeszcze raz Bronisława Znatowicza, który w numerze otwierającym rok 1900 pisał: *W tej chwili, kiedy zmieniają się stulecia, niech nam, będzie wolno złożyć życzenia całemu ogółowi: Pragniemy oto, żeby między piastunami myśli naukowej a resztą społeczeństwa zapanowało porozumienie się zupełne i dążenie do najdoskonalszego wzajemnego zrozumienia; żeby ogół zaczął wierzyć w dostojność posłannictwa ludzi naukowych i w ich znaczenie dla istotnego ucłowieczenia ludzkości; przede wszystkim zaś, — żeby nasz ogół nauczył się odróżniać głosy fałszywych i samozwańczych rzeczników wyłącznego panowania materii.*

Do tych życzeń po 112 latach dołączmy się całym sercem.

¹ Zachowujemy oryginalną pisownię starych tekstów.